Nr. 238. We Lwowie Niedziela dnia 28 Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Atak żydów na poczty.

Lwów 27 sierpnia.

Nasz feljetonista czwartkowy poruszył w ostatniej „Pogadance" sprawę ogromnej doniosłości, mianowicie sprawę oferty pewnego konsorcjum żydowskiego do ministerstwa handlu, którą to konsorcjum zobowiązuje się objąć w arendę (bo nie mamy na to innego nazwania) t. zw. nieerarjalne poczty w Galicji o 33% taniej, niż obecnie pocztmistrze pobierają.

Że sprawa to ogromnie doniosła, świadczy o tem zacytowanie tej wiadomości z *Dziennika Polskiego* przez wszystkie wogóle organa prasy galicyjskiej bez różnicy odcieni politycznych (nawiasem dodamy, że jedna tylko krakowska *Nowa Reforma* z podaniem źródła). Byłoby istotnie nader smutnem, gdyby ministerstwo przychyliło się do tej iście judaszowskiej oferty i oddające poczty w zarząd żydowstwu, pozbawiło setki ludzi uczciwego, choć niekiedy bardzo skromnego zarobku. Ale gdyby do tego nawet nigdy nie doszło, gdyby wyższe względy polityczne czy społeczne, nie dozwoliły zgodzić się na taki monstrualny eksperyment, zawsze jeszcze smutnym pozostanie fakt, że ministerstwo, biorąc pod rozwagę ofertę żydowską, wdało się za pośrednictwem poszczególnych dyrekcyj poczt w targi z biedakami, wzywając ich, jakby w drodze łaski, ażeby opuścili 33%, jeśli chcą się przy dotychczasowem zajęciu utrzymać.

Zastanówmy się nad konsekwencjami takiego postępowania. Wiemy z doświadczenia, do czego prowadzą takie licytacje *ad minimum* wszystkich, czy to regaljów, czy monopolów, zwłaszcza u nas w Galicji.

Wyszynk propinacyjny, odbijający się fatalnie na rozpajaniu nie poszczególnych jednostek, ale całych gromad, to skutek takiego wydzierżawiania propinacji temu, kto skarb państwa więcej zalicytowanym czynszem dzierżawnym wspomoże. Zatem idzie myto drogowe, ten drugi rak społeczny, niemal cały w ręku żydowstwa zostający, a dający się dobrze we znaki ludowi. Nielepiej również dzieje się z poddzierżawianiem podatku spożywczego od wina i mięsa, gdzie wysokie sumy dzierżawne odbijają się na zdrowiu, a czasem i życiu mieszkańców. Jest to niezdrowy objaw czasu, przypominający żywcem praktyki tej całej szarańczy dzierżawców generalnych i poddzierżawców podatków we Francji za ostatnich Burbonów, który to system stał się jednym z ojców wielkiej rewolucji.

Nie rozumiemy, co mogło skłonić ministerstwo handlu do brania na serjo oferty żydowskiej spółki. Jeżeli tylko względy finansowe z pominięciem zasad etycznych i ludzkich, to ubolewać należy nad tem, że równocześnie nie wzięto pod rozwagę także strony najważniejszej, mianowicie, że prawidłowy ruch obsługi pocztowej nie może być żadną miarą i w żadnym razie rzeczą przez liczenie się z oszczędnością, która musi być stosowaną u osób prywatnych, chcących zarobić przy interesie, jakim jest dzierżawa, a nie powinna być nigdy uprawianą przez państwo, jako instytucję, mającą mieć, (bo tak być powinno) przedewszystkiem na oku dobro i wygodę obywateli. Nie żyjemy dziś w czasach, gdzie obojętnem jest śmiertelnikowi, czy list dostanie dziś czy jutro, lub za tydzień. Zwiększony w 19. stuleciu handel i przemysł, innych urządzeń i innych środków komunikacyjnych potrzebuje, niż za czasów zaginionych bałagułów. Z tem się w pierwszym rzędzie liczyć potrzeba i to mieć przedewszystkiem na uwadze, a tej gwarancji żadną miarą nie dadzą spółki prywatne, mniej jeszcze żydowskie, znane z praktyk swoich, gdy chodzi o wyciśnięcie jak największego zysku z przedsiębiorstwa *per fas aut nefas*.

A teraz weźmy stronę moralną. Dotychczas nadanie komuś poczty nieerarjalnej, uważane było za rodzaj łaski, którą udzielało się albo za pewne usługi dla państwa, w służbie bądź wojskowej, bądź publicznej oddane, albo w braku dopiero takich kandydatów dawano poczty nieerarjalne urzędnikom, wyegzaminowanym ekspedytorom pocztowym, którzy całe lata bez nadziei przyszłości wysługiwali się instytucji. Nadanie takiej poczty przynosiło danej jednostce dochód niewielki, nieraz bardzo skromny, ale jednak dający takie utrzymanie osobie inteligentnej, niekiedy i całej rodzinie. Dawało jej nadto pewną pozycję społeczną, jako służbie państwowej, choć za kontraktem jedynie.

Co teraz, gdyby nastąpiła druga ewentualność: mianowicie zniżenie pocztmistrzom emolumentów o 33%. Albo wielu mających i tak zysk lichy, musiałoby się wyrzec i tego, albo wegetować zaledwie w biedzie, głodzie i chłodzie. Na pierwszą ewentualność: oddania żydom poczt w generalne przedsiębiorstwo, przygotowaćbyśmy się musieli na to, że całe setki rodzin ze służby państwowej w monarchji chrześcjańskiej przeszłyby w służbę żydowską, jako funkcjonarjusze spółki — do czasu. Do czasu — powiadamy, bo znając dotychczasowe postępowanie żydów, gdy się dorwą do jakiego interesu, usunęliby niedługo z posad wszystkich, choćby jak najbardziej licho płatnych chrześcjan i zapchaliby poczty swymi współwyznawcami. Czy pomyślano o tem w ministerstwie? Zdaje się nam, że nie.

Sprawa to niemiła i przykra, niemniej jednak, jako jedna z najżywotniejszych w naszem biednem społeczeństwie, zasługująca na to, ażeby się nią zająć gorąco i nie spuszczać jej z oka, bo wrogowie czyhający na każdy kęs chleba, wchodzący do gęby chrześcjańskiej, nie zaśpią jej i brudnych swych łap wyciągać po nią nie przestaną.

Śledzić rozwoju sprawy tej nie przestaniemy i mamy nadzieję, że całe, niezdemoralizowane jeszcze przez żydów nasze społeczeństwo, poprze nasze w tej mierze usiłowania.

Listonosze wiejscy.

Niedawno pisaliśmy o tem, że sejm w załatwieniu licznych petycyj do sejmu wnoszonych i samoistnych wniosków przez posłów stawianych już wielokrotnie wzywał rząd o zupełne skasowanie, a przynajmniej o znaczne zmniejszenie należytości za doręczanie uchwał sądowych, które w całym kraju przeszło 300.000 zł. rocznie wynoszą i ludność nadmiernie obciążają. Wezwania te jednak nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

Wprawdzie wedle przepisu §. 88. nowej procedury cywilnej, która od dnia 1. stycznia r. b. weszła w życie, wykonywuje doręczenie uchwał sądowych poczta z reguły; ewentualnie także mogą je uskuteczniać naczelnicy gmin i przełożeni obszarów dworskich. Gdy atoli w naszym kraju na 6234 gmin jest zaledwie 800 poczt i gdy wedle opinji znacznej większości sądów powiatowych i rad powiatowych naczelnicy gmin i obszarów dworskich z małymi wyjątkami do tej czynności z różnych powodów nie nadają się, przeto doręczanie uchwał sądowych i nadal będzie się musiało odbywać przez woźnych i posłańców sądowych w tych miejscowościach, w których nie ma poczty, a tem samem ciężar z ludności nie spadnie. Ciężar ten powiększa się jeszcze bardzo znacznie przez to, że jak wiadomo, każda gmina obowiązaną jest przynajmniej dwa razy na tydzień posyłać na pocztę i do starostw posłańców gminnych, których bądź najmuje i płaci, albo mieszkańcy gmin wiejskich tę czynnność kolejno spełniają.

Celem usunięcia tego ciężaru, a przynajmniej jego zmniejszenia zamierzył wydział krajowy udać się do ministerstwa handlu z wezwaniem o znaczne powiększenie liczby poczt w naszym kraju i o zaprowadzenie na wzór innych krajów na razie przynajmniej w kilku powiatach na próbę listonoszów wiejskich, którzyby doręczenia wszelkich uchwał urzędowych i prywatnych za drobną opłatą uskuteczniali i zastąpili z czasem sądowych i gminnych posłańców, przez co bardzo znaczny ciężar, jaki nasza ludność na ten cel ponosi, z czasem zupełnieby ustał, a przynajmniej do minimum się ograniczył, jak to miało miejsce w innych krajach, naprzykład w Styrji.

Chcąc atoli sprawę tę w ministerstwie handlu skutecznie poruszyć, musiał się wydział krajowy oprzeć na datach i w tym celu rozesłał do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik z wezwaniem, aby mu doniosły, ile wynosiły koszta, które gminy w każdym z powiatów wydały w gotówce lub naturze na swoich posłańców do starostw i na pocztę.

Na okólnik ten wszystkie wydziały powiatowe nadesłały sprawozdania, z których okazuje się, że wszystkie gminy w kraju, w których niema poczt, ponoszą **roczny wydatek** na opłacenie posłańców gminnych do starostw i na poczty w gotówce lub w naturze około 170.000 zł., należytości zaś za doręczanie uchwał sądowych przez ludność wiejską opłacone — wedle zawiadomienia prezydjów wyższych sądów we Lwowie i Krakowie wynosiły w roku 1896 257.765 zł. Ludność zatem wiejska ponosi na te dwa cele stosunkowo bardzo znaczny ciężar, bo przeciętnie około 430.000 zł. rocznie.

Rozpatrzywszy tę sprawę, wydział krajowy uznał, że ciężar ten możnaby zmniejszyć tylko przez znaczne pomnożenie ilości urzędów pocztowych w naszym kraju, których jest bezwarunkowo za mało, a któreby doręczanie uchwał sądowych w myśl powołanego przepisu za drobną opłatą uskuteczniały — i przez zaprowadzenie przy pocztach listonoszów wiejskich na wzór innych krajów — na razie w kilku powiatach na probę, — którzyby wykonywali wszelkie doręczanie pism urzędowych i prywatnych za drobną opłatą, zastąpiliby z czasem posłańców gminnych i sądowych, przez co ludność wiejska doznałaby znacznej ulgi.

Przyszedłszy do tego przekonania wydział krajowy wzywa wydziały powiatowe, ażeby jak najrychlej wzięły tę sprawę pod swoją rozwagę i w porozumieniu ze starostwami i przynależnymi sądami wybrały odpowiednie miejscowości, w których należałoby ustanowić nowy urząd pocztowy z korzyścią dla ludności wiejskiej i bez straty dla skarbu pocztowego i czy i przy których pocztach tamtejszego powiatu ze względu na położenie gmin do odnośnego rejonu pocztowego przydzielonych, możnaby ustanowić listonoszów wiejskich, którzyby posłańców gminnych zbędnymi uczynili.

Wydział krajowy zauważa przytem, że listonoszów wiejskich ustanawia i opłaca dyrekcja poczt i telegrafów względnie odnośny pocztmistrz wedle umowy z dyrekcją poczt zawartej i pobiera za to drobne opłaty za doręczanie wszelkich posyłek. Wydział krajowy wzywa przeto wydziały powiatowe, aby umotywowane i na ważnych datach co do potrzeby, ewentualnie także co do rentowności, oparte podanie o ustanowienie **niezbędnie potrzebnych nowych poczt** w powiatach i wskazanie ich siedziby, tudzież o ustanowienie przy pocztach listonoszów wiejskich, o ile zaprowadzenie tej nowej instytucji ze względu na położenie gmin byłoby wskazanem i pożytecznem wnosiły do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, a równocześnie zawiadomiły wydział krajowy, które miejscowości nadawałyby się najlepiej na siedzibę nowej poczty w tamtejszym powiecie i przy których pocztach byłoby wskazane ustanowienie listonoszów wiejskich, poczem wydział krajowy poprze wszystkie te podania u ministerstwa handlu i dyrekcji poczt i telegrafów.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 26 sierpnia.

(Gabinetowe konferencje i tajemnice. — Pogłoski. — Głosy prasy. — Emir Soliman Inger i jego ekspedycja. — Sezon wyścigowy i teatralny. — Pomnik Jana Honterusa).

W chwili, kiedy zamożniejsi mieszkańcy Pesztu używają jeszcze świeżego powietrza na leżach swoich, kiedy jeszcze sławetni politycy węgierscy kąpią się u wód krajowych lub zagranicznych, kiedy ogórkowy sezon szalenie męczy i dolegliwym skwarem dokucza, panowie ministrowie obu połów monarchji pracują w „pocie czoła" nad „ugodowymi" postulatami w pysznym pałacu ministra-prezydenta.

Trudno bardzo dowiedzieć się cokolwiek o rezultatach rokowań gabinetowych, to pewna, że wszyscy ministrowie godzą się na jednym punkcie i przyznają jednogłośnie, że wino węgierskie podawane na obiedzie u ministra Banffy'ego jest lepsze i strawniejsze, jak... jego polityka, której austrjaccy koledzy przełknąć jakoś nie mogą, chociaż są **fachowymi** politykami, więc się polityki obawiać nie powinni. Dzienniki tutejsze śledzą każdy krok Thuna i Banffy'ego, wiedzą gdzie jeden, albo drugi jadł, pił, gdzie chodził na spacer, ale nie wiedzą, co ten radził, na co się drugi zgodził, a czego nie przyjął, jednem słowem, te ważne obrady ministrów, którymi się cała monarchja interesuje, są otoczone tak grubą tajemnicą, że ani oko przejrzeć ich nie może, ani ucho reportera nic dosłyszeć nie zdoła. Milczenie ogólne. Oto *signum* dni dzisiejszych, dni konferencyjnych w Budapeszcie.

Oficjalne i półoficjalne organa prasy nie podają o przebiegu konferencji nic zgoła, a opozycyjne dzienniki, tyle znowu zamieszczają krzyżujących się ze sobą nowinek i wniosków, że w tym labiryncie nie można zupełnie się wyznać. Cierpliwości anielskiej potrzeba mieć dozę olbrzymią, ażeby czytać co godzinę nową wiązankę elukubracyj dziennikarskich dotyczących niby to konferencyj gabinetowych. Co kwadrans, to akcje barona Banffy'ego spadają, a Thuna się nadspodziewanie podnoszą, lub znowu *vice versa*, Thun podaje się do dymisji, baron Banffy zaś tryumfuje!

Zaspokoić więc ciekawości czytelników *Dziennika* nie mogę niestety, drut telegraficzny poda może co pewniejszego, tymczasowo można z całą stanowczością zapewnić, że nic pewnego nikt nikomu powiedzieć nie może, znak zapytania czekać musi na odpowiedź, którą do września da Wiedeń, bo cesarz i król, jako superarbiter, rozstrzygnie w swojej rezydencji austrjackiej sprawę sporną na pociechę ludów, decyzji oczekujących.

Stosunek od dawna nie arcyprzyjazny między Austrją a Węgrami, jak gdyby doczekał się przyjaznej sposobności, ażeby mógł zaostrzyć się do rodzaju walki z niewiadomo jeszcze — po czyjej stronie — wygraną.

W najlepszym razie, jeżeli się spór zakończy pomyślnie, to będziemy mieli jaką taką ciszę i zawieszenie broni do r. 1903. Kto dożyje, będzie świadkiem dalszych kłótni „ugodowych".

Żądania pana barona węgierskiego, w przeciwstawieniu do żądań hrabiego austrjackiego, są tak niepojednawczej natury, że gdzie chodzi o wynalezienie prawdy i prawa słuszności, tam musi wejść w grę trzecia osoba, której wolę zapewne uznają wszyscy dla miłego spokoju w roku jubileuszowym.

Nudy letnie przerwał nam w Peszcie pan Soliman Inger, zręczny bardzo przemysłowiec na punkcie wyłudzania pieniędzy.

Kto jest emir Soliman Inger? Nie łatwa to odpowiedź, ale konieczna dla wiadomości zainteresowanego czytelnika. Otóż pan emir Soliman Inger jest żydem budapeszteńskim, nazywał się dawniej Salomon Junger, był jakimś ajentem, następnie służył w węgierskiej obronie krajowej jako oficer, za najpodlejsze sztuczki został zdegradowany, później, po awanturniczem życiu uciekł do Afryki, tam wlazł w szeregi wojsk afrykańskich, dochrapał się tytułu emira i po piętnastu latach przyjechał do Pesztu z całą swoją świtą na kilkutygodniowy pobyt. Tu zawiązał stosunki z rozmaitymi kupcami i z rządem węgierskim, przedstawił temu ostatniemu projekt jakiejś ekspedycji handlowej do „Somali" w celu wyrobienia nowych rynków zbytu dla wyrobów przemysłu węgierskiego, no i naturalnie potrafił wyłudzić 250.000 zł. na cele tej ekspedycji częściowo od rządu, częściowo zaś od kupców tutejszych, a kiedy już wyjechał w towarzystwie swojej świty, będąc w przyzwoitej odległości od Pesztu, postarał się zręcznie zdemaskować jako prosty oszust, który potrafił nawet rządowe sfery na lep złapać. Teraz oburzenie ogólne, chociaż prasa milczy, bo kiedyś protegowała tu emira Solimana i dziś nie chce zdradzać swojego brata w Izraelu... Salomona.

Sezon wyścigowy, ożywiony bardzo, dobiega ku końcowi u nas, zato teatry rozpoczęły już przedstawienia, a cyrk także cieszy się wielkiem powodzeniem. Z Kronsztadu przychodzą opisy szerokie o odsłonięciu pomnika Jana Honterusa, który wielkie zasługi miał położyć około zreformowania gminy luterańskiej w Siedmiogrodzie, wśród zamieszkałych tam Sasów w roku 1580. Pomnik ten wykonany został w Berlinie. Odsłoniętym miał być daleko wcześniej, jednakże artysta-rzeźbiarz wysłał go do portowego miasta Kronstadtu pod Peters-

Kronika niedzielna.

(Sezon słomianych wdowców. — Co, za co i dlaczego będzie im policzone. — Wykład gastronomiczny w formie kronikarskiej. — Lwowskie restauracje. — Żadny procent i skubanie ludzi.)

Sezon utrapienia słomianych wdowców ma się na ukończeniu. Pokuta żołądkowa odprawiana po rozmaitego rodzaju restauracjach i garkuchniach lwowskich, będzie im policzona i przeważy szalę, na której zaciężą nawet pewne przelotne nieprawidłowości małżeńskie, wynikające nie tyle ze złej woli, ile z przygnębienia gastronomicznego usposobienia, które może najspokojniejszego filistra zapędzić na manowce abnegacji i zdrożnych instynktów.

Słabą stroną Lwowa — z bardzo małymi wyjątkami — są niezawodnie jego restauracje. Dlaczego te właśnie zakłady nazywają się restauracjami, skoro się w nich ludzie nie restaurują, lecz rujnują kieszeń i zdrowie — to jest chyba jakąś ironją...

Nikt tego tak dotkliwie nie odczuwa, jak ci, co przez kilka letnich tygodni zmuszeni są żołądek swój oddać na pastwę przedsiębiorców gastronomicznych. Do wszystkiego można się ostatecznie przyzwyczaić, więc i kuchnia takiego np. ogrodu zdrowia (?) gdzieś pod rogatką żółkiewską, od wyziewów której żółkną liście na kasztanach, a wróble dostają mdłości po krzakach, może wyrobić odporną siłę w pożywiającym się człowieku — ale z takiego „ogrodu zdrowia" jeśli wynosi się zdrowie, to chyba na ramieniu... Wiadomo, że poczynając od jednej kropli arszeniku, można stopniowo połknąć czterdzieści i tem się tłómaczy, że „przeciętny" osobnik wiktujący się w lwowskich restauracjach, może się do nich tak przyzwyczaić, iż wszystko mu jedno, co je, byleby jadł.

Znałem pewnego djurnistę, a więc człowieka, któremu się zawsze chce jeść i pić. Ten, gdy przyszedł do restauracji, brał spis do jadła, jedną ręką zasłaniał nazwy potraw, a palcem u drugiej posuwał po cenie, zatrzymywał się na najniższej, poczem odsłaniał lewą rękę i dopiero wtedy wybierał sobie najtańszą potrawę. Zwykle mawiał:

— Po co ja sobie mam zadawać fatygę i studjować nazwę potraw, kiedy to wszystko jedno, a mnie chodzi tylko o taniość...

— Ale przecież możesz pan mieć apetyt lepszy na co innego.

— E, panie!.. apetyt w położeniu djurnisty, to jest prawdziwem nieszczęściem! Ja się nigdy o niego nie staram, przeciwnie, zwalczam go na każdym kroku. Żołądek tak samo można okpiwać, jak kobietę. Pierwszy kiełbasą, zamiast kuropatwy — drugą tombakiem, zamiast złota...

Żart na stronę!

Nie znam miasta, w któremby było tak mało dobrych restauracyj, jak we Lwowie. I nie trzeba być antisemitą, aby znając bliżej tutejsze stosunki, nie wiedzieć, że przemysł restauracyjny we Lwowie zanieczyścili i sponiewierali żydzi. Wówczas, gdy w Krakowie i w Warszawie żydzi tylko dla żydów wyłącznie utrzymują garkuchnie, u nas we Lwowie przeważna część drugo i trzeciorzędnych restauracyj znajduje się w rękach żydowskich, a garkuchnie przy szynkach utrzymywane są przez żydów, choć w nich żydzi nie jedzą. To też wyrobił się typ lwowsko-żydowskiej restauracji, jakiego w innych dużych miastach polskich i za granicą niema. Typ to szczególny — streszcza się w nim pewna pretensjonalność w urządzaniu z brudem i z brakiem wszelkiej wygody, albo tego miłego zacisza, czem się odznaczają często karczmy chrześcjańskie na prowincji.

To trudno — nie trzeba się o to gniewać, gdy w pewnych sferach zajęcia ujawniają się takie wady, że należy o nich ostrzegać, bo są szkodliwe. Żyd równie do rolnictwa, jak do kucharstwa, niema najmniejszego powołania. W pierwszem jest tylko wyzyskiwaczem i nie posiada instynktów zamiłowania własnego gniazda, przypominając mocno zwyczaje szczura — w drugiem, brak mu niezbędnych warunków: czystości, przyrodzonego gustu i tradycji kulinarno-gospodarczej, przyczem uprawia takie niedbalstwo i pociąg chciwości, że staremi pończochami wyciera talerze, a jakością ingredencyj do potraw, wytwarza formalnie trujące substancje, nie zastanawiając się nad szkodliwością, nie wiedząc może nawet, co robi.

Widziałem taką scenę w restauracji żydowskiej:

— Kelner!

— Proszę.

— Ta szklanka jest nieczysta.

— Co jej brak?

— No, nieczysta jest!

— Zaraz!

Wziął szklankę ze stołu, podniósł do światła, począł w nią chuchać, później wytarł serwetą i stawiając przed gościem na stole, rzekł:

— Jest — proszę, czysta jak brylant!...

W chrześcjańskich restauracjach lwowskich nawet pierwszorzędnych, czystość jest, usługa schludna i wcale inteligentna, ale samo urządzenie twarde, dziwnie austeryjne, bez smaku, bez wygód, bez tych przystawek meblowych, które ciągną do odpoczynku miłego, tak koniecznego właśnie przy jedzeniu. W najpierwszych restauracjach lwowskich niema prawdziwego komfortu, ale drożyzna za to wspaniała. Konsument, mający średni apetyt, musi tam iść z dobrze wyładowaną kieszenią. Jeśli zje dwie mięsne potrawy, zupę i leguminę, napije się wódki, przekąsi kanapkę i łyknie jakiego zwykłego wina z pół, lub ćwierć flaszki — to zapłaci mniej więcej trzy reńskie, jeżeli nie więcej, bo to zależeć będzie od tego, co jadł, a jak w *menu* wchodzi jaka porządna ryba, to zedrą cię do siódmej skóry. To niby tylko pewne, że co się je, zdrowe jest, bo pierwszorzędne lwowskie restauracje, trzeba im oddać sprawiedliwość, co czynię z największą przyjemnością, na rodzaju i gatunku przypraw oszustwa się nie dopuszczają. W lichszych i po tak nazwanych ogrodach czy ogródkach całe parzygnactwo jest bezwyznaniowe i łupią jak się da i na czem się da. — Przykład: „bufet" w ogródku teatru letniego. Ceny są tam takie, jakby Lwów oblęgała armja nieprzyjacielska i już przemyśliwają nad tem, czyby się nie wziąć do pieczenia szczurów... Naparstek prostej wódki kosztuje tam dziesięć centów. Ponieważ litry takiej wódki u Baczewskiego płaci się najwyżej ośmdziesiąt centów, z litry zaś takich kieliszków jest co najmniej pięćdziesiąt — więc właściciel bufetu w teatrze letnim na litrze wódki zarabia cztery reńskie dwadzieścia centów. Pozostawiam to biegłemu finansiści, aby obliczył, jakie to procent stanowi od 80 centów i to w ciągu kilku godzin, bo przecież można przypuścić, że w ciągu wieczora sprzeda kilkadziesiąt kieliszków wódki. Kawałek bułki z szynką kosztuje w tym bufecie tyle, że chyba ten wieprz, którego zarżnęli na szynki, przyjechał do Lwowa na welocypedzie z Westfalji i przez pewien czas przemieszkiwał razem z właścicielem w „Grand Hotelu". Tem się też tłómaczy, że ci panowie ciągle skarżą się na biedę, na złe czasy, na zastój, na kurczenie się publiczności — a swoją drogą życie nie idzie im „po grudzie", bo krzywią się, stękają — ale ciągle skubać się dają poczciwi ludzie.

Jaxa Bogdaniec.

burgiem. Rada miasta Kronstadtu (rosyjskiego), napisawszy na pakach „Kronstadt, Siebenbürgen, Ungarn“, wysłała pomnik na miejsce właściwego przeznaczenia i ta podróż właśnie opóźniła odsłonięcie pomnika o całe dwa miesiące.

Pobóg.

Sprawa ks. biskupa Simona.

Rzymski korespondent paryskiego *L' Univers et le Monde*, zwykle dobrze poinformowany, donosi, że bawiący w czasie swego urlopu w Sorrento ambasador rosyjski przy Stolicy św., p. Czarykow, przybył we wtorek do Rzymu, aby odbyć z kardynałem Rampollą konferencję w znanej sprawie ks. biskupa Simona. „Otrzymał on — jak pisze wspomniany korespondent — zapewnienie, że kwestja ta znajduje się już w ostatniej swej fazie, gdyż kongregacja nadzwyczajnych spraw duchownych bada obecnie jej szczegóły. Przypominam przy tej sposobności, że kiedy Czarykow przyjechał ostatniej zimy do Rzymu, przywiózł ze sobą akta, odnoszące się do tej sprawy wraz z dokumentem, podpisanym przez samego monsignora Simona, w którym tenże wyjaśniał swoje postępowanie wobec kwestji używania języka liturgicznego w sposób, który nie odpowiadał umowie, zawartej ze Stolicą św. a Rosją w tym względzie. Kwestja ta zatem otrzymała znaczenie wypadku osobistego, w którym żadna zasada nie została naruszoną. Chodziło poprostu o unormowanie przyszłego stanowiska monsignora Simona i zaopatrzenie administracji biskupstwa płockiego, nie wiadomo, dlaczego opróżnionego.

Stolica św. wtenczas przedłożyła propozycję, którą p. Czarykow przesłał swemu rządowi. Ale ponieważ jeden z wysokich urzędników rosyjskich, który miał udzielić odpowiedzi, znajdował się z powodu zdrowia zagranicą, przeto odpowiedź nadeszła dopiero w lipcu. O ile mi wiadomo, przyjmowała ona w głównych punktach pojednawcze rozwiązanie, proponowane przez Stolicę św., z wyjątkiem kilku szczegółów, co do których odpowiedź rosyjska robiła inne propozycje. Te ostatnie znowu zostały oddane do zbadania komisji kardynałów i obecnie nikt nie wątpi, że uzyska się zupełne porozumienie co do najlepszego sposobu zakończenia zajścia ku ogólnemu zadowoleniu. To pozwoli nawet poruszyć inną kwestję i to kwestję zamianowania w drodze zobopólnego porozumienia nowego biskupa w Żytomierzu w miejsce śp. ks. biskupa Lubowidzkiego.“

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 28 sierpnia.

Teatr letni: „Dwaj złodzieje“, krotochwila ze śpiewami Wł. Anczyca. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (28): Augustyna bisk. Wschód słońca o godzinie 5 minut 19, zachód o godzinie 6 minut 40.

Mianowania. Prezyd. kraj. dyrekcji skarbu zamianowało ukwalifikowanego feldwebla powiatowego Teodora Wełosyna kancelistą przy władzach skarbowych.

O Ignacym Paderewskim *N. Ref.* donosi: Znakomity nasz mistrz, bawiąc obecnie w Galicji, po bliższem przyjrzeniu się naszym stosunkom ziemiańskim, postanowił cały swój kapitał obecnie posiadany i w przyszłości zdobyć się mający, lokować w ziemi. Z całego serca przyklaskujemy temu obywatelskiemu postanowieniu i tem szczerzej życzymy powodzenia w karjerze muzycznej.

Pożar. Wczoraj rano o godzinie 8. na Żółkiewskiem przy ulicy Zborowskich pod l. 12 powstał ogień w szopie powroźnika Jana Brachtla i dzięki nagromadzoym tam materjałom powroźniczym wybuchnął jasnym płomieniem. Na miejsce wypadku pospieszył natychmiast znajdujący się w pobliżu oddział huzarów 12. pułku i jedynie tylko energji i przytomności umysłu dowódcy, rotmistrza hr. Gorrecy'ego, zawdzięczyć należy, że pożar został w przeciągu niespełna godziny opanowany i zlokalizowany. Zasługa rotmistrza jest wielką, gdyż zważyć trzeba, że w okolicy wszystkie domki są drewniane i pokryte gontami, w razie więc spóźnionej pomocy pożar mógłby był przybrać olbrzymie rozmiary. Przy pożarze był również czynnym rotmistrz trenu Lenk z kilku żołnierzami. Straż lwowska pod dowództwem p. Eljasiewicza, przybyła już po ugaszeniu pożaru.

Dzięki szybkiej a skutecznej pomocy huzarów spaliła się tylko drewniana szopa wartości około 300 zł. W płomieniach znalazły śmierć dwie kozy. Pożar powstał z powodu nieostrożności jednego z powroźników.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 1. września w Wistowej w powiecie kałuskim i w Stebniku w powiecie drohobyckim.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina miasta Sieniawy księciu Jerzemu Czartoryskiemu, prezesowi rady powiatowej jarosławskiej w uznaniu jego zasług, położonych dla dobra miasta Sieniawy.

Peregrynacja podrzutka. Onegdaj żebrak jakiś znalazł w rowie za rogatką Żółkiewską podrzucone widocznie niemowlę płci męskiej, liczące około pięciu miesięcy życia i odniósł je na strażnicę. Stąd odesłano je do szpitalika św. Zofji, przypuszczając, że jest chore, gdyż ogromnie krzyczało. Zarząd szpitalika odmówił przyjęcia, polecając udać się do specjalnego zakładu podrzutków Dziecięcia Jezus, gdzie można było być chyba pewnym przyjęcia. Niestety i ta nadzieja zawiodła. Rad nierad więc policjant z żebrakiem udali się do komisarjatu dzielnicy III., gdzie ostatecznie biedactwo ulokowano na razie z musu. Za matką zarządzono poszukiwania.

Prowokacja żydowska. We czwartek na ulicy Zamarstynowskiej około godziny 7. wieczorem poszli do żydówki sprzedającej owoce, murarz Józef Karpiński, ślusarz Jan Podolczak, kupować jabłka. Cena 9 ct. za siedm jabłek, wydała im się za drogą, to też zaczęli się targować, w odpowiedzi na co żydówka wrzasnęła: „Co to jest? Przyszliście rabować?“ Powstała sprzeczka, na odgłos której wypadli z pobliskiej piekarni Kalba, Srul Kalb, Eljasz Gabel i kilku żydowskich parobków, rzucili się na Karpińskiego i Podolczaka i pobili ich ciężko. Dość szybka interwencja policji, która aresztowała napastników, zapobiegła dalszej awanturze, która mogła przybrać poważne rozmiary, gdyż właśnie nadciągali robotnicy po ukończeniu pracy dziennej, a dowiedziawszy się o co chodzi, zaczęli przybierać wobec żydów groźną postawę. Jedna nauczka więcej, aby kupować u swoich.

W Rzeszowie odbędzie się dnia 8 września rb. w kościele OO. Bernardynów uroczystość odnowienia koronacji na pamiątkę 135 rocznicy koronacji obrazu N. P. Marji. Na uroczystość tę przybędzie biskup przemyski ks. Łukasz Solecki.

Pożary w Kołomyi. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł w Kołomyi pożar na strychu realności p. Majty Bleiman, właścicielki restauracji. Zawiadomieni o pożarze przez stójkowego właściciele, udali się na strych, gdzie skonstatowano, że palą się wiązki słomy, rozrzucone na całej przestrzeni strychu, widocznie podpalone zbrodniczą ręką. Straż pożarna sprowadzona przez stójkowego nie miała już nic do roboty. Sprawcy podpalenia nie wykryto.

Dnia 20. b. m. wybuchł pożar u p. Jakóba Markusa, dzierżawcy, koło dworca kolejowego. Spaliła się sterta siana. — Wreszcie dnia 22. b. m. nad ranem spalił się u mieszczanina Piotra Turzańskiego bróg z sianem. O ile się zdaje, w obu tych wypadkach powodem ognia było podpalenie.

Pożary. W Ułazowie w powiecie cieszanowskim, wybuchł dnia 23. b. m. o godzinie 4. po południu po raz drugi pożar i zniszczył jedną zagrodę włościańską, wartości 400 zł. Dzięki energicznej akcji straży skarbowej pod przewodnictwem p. komisarza Czarneckiego, oraz żandarmerji, zdołano pożar zlokalizować.

W nocy z dnia 26. na 27. b. m. spaliło się kilka zagród włościańskich w Kościejowie pod Kulikowem.

W Dobrostanach pod Gródkiom, zniszczył pożar siedm zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 5000 zł. w. a. Pożar wznieciły dzieci bawiące się ogniem.

Tatrzański romans. Działo się w Zakopanem. Przyjechała do Zakopanego, była Warszawianką, przystojną i młodą. Podobał jej się góral-przewodnik. Miał lat dwadzieścia kilka, urodą swą górował i był znanym z tego nawet w sądzie, gdyż siedział półtora roku w więzieniu za „ciężkie uszkodzenie ciała“ swego rywala. Oboje się poznali, gdzie i kiedy, niewiadomo. Dość, że się poznali. Ona go zamówiła, by ją jako przewodnik oprowadzał po uroczyskach i jarach okolic Zakopanego. On się stawił na miejscu, wyszli i nie wrócili więcej. Niedobre języki ludzkie fakt ten komentują rozmaicie, dodając, iż ona nazywa się G.......a, a on, ów góral-przewodnik, znany jest w całej okolicy jako piękność męska, pod nazwiskiem Studentowicza. Stało się to przed kilku dniami — a czułej pary do dziś nie widać...

Udusili się gazami podziemnymi w kopalni w Borysławiu w szybie Steiermanna dwaj robotnicy: Józef Białozorski i Narkus Wald.

Śmierć w płomieniach. We wsi Grabica pod Piotrtkowem wybuchł w nocy pożar w zabudowanich jednego z włościan. Zgorzały do szczętu trzy osady włościańskie, w czwartej zaś stodoła, napełniona zbożem. Straty w ruchomościach nieubezpieczonych, wynoszą 2.000 rubli. W jednej z osad zginęli w płomieniach: 78-letni dziad, 43-letnia Majda i jego 3-letni syn, który znalazł śmierć w objęciach ojca. Wypadek ten wzruszył włościał miejscowych do głębi. Złożyli zaraz na rzecz biednej wdowy kilkanaście rubli w gotówce, parę chust, płótno i t. d., a jeden z włościan dał jej nawet krowę, za którą ma zapłacić wówczas dopiero, kiedy się dorobi.

Kobieta z brodą, stanowi obecnie osobliwość miejscowości kąpielowej Elöpatak w Siedmiogrodzie. Pani Barcsy, od niedawna żona jednego z fabrykantów w Bukareszcie, w dwudziestym drugim roku życia, po nader silnem cierpieniu na głowę, uległa nagle tak szybkiemu porostowi włosów na podbródku, iż w ciągu kilku miesięcy ujrzała się właścicielką kruczej brody, długości przeszło ośmnaście centymetrów. Objechawszy jako osobliwość świat cały zebrała spory majątek i zaślubiwszy Antoniego Barcsy usunęła się z areny publicznej.

Nawrócenie się poety. Warszawskie *Słowo* zamieszcza następującą korespondencję z Paryża: Niespełna pół roku temu słynny powieściopisarz włoski, Fogazzaro, zaznaczył zwrot, jaki ma miejsce u schyłku XIX. wieku. Najwybitniejsze umysły, błąkające się przez długie lata po pustyniach sceptycyzmu, szukają w końcu wytchnienia u źródła prostej wiary. Niedawno głośny krytyk i myśliciel p. Brunetière odbył podróż do Kanossy; teraz ukazała się książka Franciszka Coppée'go, pod tytułem: *La bonne souffrance*, w której poeta opowiada, w jaki sposób pozyskał łaskę Bożą. Właściwie, jest to szereg artykułów, które ukazały się w *Journalu*, pisane zaś były podczas okrutnej choroby, jaka blisko rok trzymała Coppée'go w łóżku, wywołując konieczność kilkakrotnych bardzo trudnych operacyj.

Nawrócenie się Coppée'go spowodowane zostało głównie trwogą zagrobowej przyszłości. — „My nieposłuszne, Panie, dzieci Twoje, w szczęśliwe czasy swoje, rzadko Cię wspominamy, tylko rozkoszy zwykłych używamy“, — śpiewał niegdyś Kochanowski. Oto, gdy śmierć zajrzała w oczy i zagroziła bezdenną ciemnością, w sercu twórcy „Przechodnia“ ozwał się straszny lęk, a blade usta poczęły szeptać modlitwę. Choć Coppée ateuszem nie był nigdy, już za młodych lat przestał być katolikiem praktykującym. „Nie czułem nigdy nienawiści do świętego sztandaru — mówi na początku. — Oddalałem się od niego zwolna i zapomniałem, że istnieje. — I oto pewnego dnia — opowiada dalej — uczułem na mem czole powiew śmierci, a w duszy mej zbudził się jednocześnie strach przed wiekuistą nicością i potrzeba życia wiecznego. Wówczas wziąłem do rąk Ewangelję; czytałem, jak tę księgę trzeba czytać: z prostotą i ufnością. I na każdej stronicy, w każdem słowie, znajdowałem swiatło prawdy“.

Mimowoli przypominają się słowa Pascalla: Serce ma swój rozum, którego umysł nie uznaje. Dlatego Bóg, niedostępny dla umysłu, mieszka w sercu. To nawrócenie się Coppée'go tem większe wywołuje wrażenie, że jest szczere. To nie deklamatorski patos Chateaubrianda: „Zapłakałem i uwierzyłem“. Autor „Renégo“ nie umiał się zdobyć na prostotę. Jego wiara więcej mieszkała w wyobraźni, nie w sumieniu i sercu. Coppée woła inaczej: — „Cierpiałem, modliłem się i stałem się innym człowiekiem!“ — Jemu nie chodzi o rozpacz i pociechę, a przedewszystkiem zaś — o nadzieję zbawienia. I stąd w jego wyznaniu wiary czuć pokorę, która jest wzruszającą. Ktoś powiedział, że pokora jest pieczęcią, którą Bóg cechuje prawdziwie nawróconych. Niewątpliwa prawda! Ta pokora zrobiła to, że najbardziej sceptyczne umysły paryskie nie śmiały drwić z Coppée'go. Szczere wyznania poety wzbudziły wszędzie serdeczną sympatję.

Jeszcze jeden rys charakterystyczny w tem nawróceniu się poety; na każdej niemal stronicy czuć, że go zdejmuje nieustanna, ogromna obawa, czy zasłuży sobie na łaskę Najwyższego. „Być może, iż człowiek nie zbłądził przeciw uczciwości i honorowi. Ale w głębi sumienia jakże często kłamie, okazuje przed sobą samym duszę bez skrupułów, serce bez delikatności i bez prawdziwej dobroci. Nikt z nas niema prawa podnosić bardzo czoła... nikt z nas nie może spojrzeć w przeszłość, żeby nie dostrzedz błędów, popełnionych względem bliźnich, uchybień względem obowiązków. Wszyscy, nawet najlepsi, popełniamy uczynki złe — i właśnie ludzie cnotliwi z mocy tych wspomnień najwięcej cierpią“. Ta potrzeba otrzymania przebaczenia i odpuszczenia kazała szukać poecie spowiednika. Gwiazdą, która oświetliła noc i odrodziła duszę Coppée'go, była Ewangelja. Duchowny, którego wezwał do siebie w tych chwilach cierpień i rozpaczy, poradził: „Módl się pan i czytaj Ewangelję“. „W ciągu tygodni i długich miesięcy, które spędziłem w łóżku lub fotelu, znękany chorobą, żyłem Ewangelją. Pomału każdy wiersz świętej książki stawał mi się żywym i niezłomnie prawdziwym. Tak, w każdem słowie Ewangelji dostrzegałem wielką prawdę. Dusza moja była ślepa na światło wiary; teraz widzę je w całym blasku. Te słowa Chrystusa, słyszane i zrozumiane w strasznych godzinach, uczyniły to, żem pokochał nawet własne cierpienia...“

W duszy poety rodzi się spokój i radość, że wreszcie znalazł się na właściwej drodze. W dniu 30 grudnia 1897 roku poeta, daleki jeszcze od wyzdrowienia, a przy tem bez nadziei, ażeby, w najlepszym nawet razie, to wyzdrowienie mogło być zupełnem, robi rachunek przeżytych lat. Porównywa troski i cierpienia dawniejsze z temi, które przeszedł w ostatnich miesiącach i wyznaje, że ten ostatni rok był najgorszy, okrutny. I w tej chwili reflektuje się, wspomina zmianę zaszłą w duszy i woła: — Ależ nie, mój Boże, wcale nie! To był rok najlepszy!

Niemcy w Opawie w stosunku swoim do Czechów, zaczynają naśladować gwałty pruskie. Na posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej uchwalono wnioski radnych Pratschlera i Hellwiga, zakazujące wywieszania na miejskich tablicach plakatów w języku czeskim i napomnienie właścicieli domów, aby na swoich domach nie pozwalali nalepiać czeskich plakatów.

Proces o miljonowy spadek. *Politik* donosi, że syn Edwarda Gregra, adwokat Gregr, który przesiedlił się do Nowego Jorku, prowadzi proces o spadek w sumie trzydzieści pięć miljonów, pozostały po zmarłym w Indjach Słowaku, Janie Hofmanie. W tym celu przybył Gregr do Londynu, gdzie sumy należące do spadku, złożone są w banku angielskim. Gregr reprezentuje w sprawie spadkowej siostrę zmarłego Hofmana, zamieszkałą w Slawonji, niewidomą wdowę Janauschek.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, powrócił do Lwowa.

Przejechanie. Wczoraj w nocy po godzinie 10. przejechał wóz pocztowy wybierający listy ze skrzynek czterdziestopięcio-letniego szewca, Wacława Sommerbauera, na ulicy Ruskiej przy wjeździe w Rynek. Na stacji ratunkowej skonstatowano ranę na ręce, głowie i silne zdarcie naskórka na nogach.

Styka przeciw Paderewskiemu. Z Nowego Sącza donoszą 26 bm. Dzisiaj odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym pierwsza audjencja w procesie cywilnym artysty malarza Jana Styki przeciw artyście kompozytorowi Ignacemu Paderewskiemu o zapłatę kwoty 4500 rubli.

W skardze twierdzi p. Styka, że umową w Warszawie, dnia 28 września z. r. zawartą zamówili u niego pp. Ignacy Paderewski, Edmund Zaremba i Stanisław Roszkowski wykonanie panoramy Golgoty za umówioną sumę 30.000 rubli, a oprócz tego 25% od czystego zysku z tego przedsiębiorstwa. Równocześnie zamówili ci sami panowie u Styki dwie dioramy, przedstawiające Narodzenie i Zmartwychwstanie Chrystusa, — które miały być dostarczone w rok po otwarciu panoramy Golgoty, za wynagrodzeniem w kwocie 9000 rubli, płatnem w dwóch ratach po 4500 — a to: pierwsza w 6 miesięcy po otworzeniu panoramy Golgoty, druga po ustawieniu obrazów. Powód skarży obecnie o zapłatę tej pierwszej raty 4500 rubli przed sąd obwodowy w Nowym Sączu dlatego, że pozwany Ignacy Paderewski w obrębie tegoż sądu nabył dobra — a mianowicie: Kąśnę dolną.

Powoda zastępuje adwokat dr. Sterkowicz, pozwanego zaś adwokat dr. Chodacki.

Ponieważ żadnych zarzutów formalnych nie podniesiono, przeto sędzia, prowadzący rozprawę zakreślił pozwanemu jedynie czterotygodniowy termin do wniesienia odpowiedzi na skargę.

Żydzi podpalacze. Z Łańcuta piszą: Przed kilku dniami w okolicy Leżajska miał miejsce następujący wypadek, który mógł był przyprowadzić mieszkańców gminy Wierzawice o stratę całego mienia. Uszer Schiff i Salomon Feit, dość zamożni żydzi z Leżajska, zakupili znaczniejszą partję pręci na wyroby koszykarskie i umieścili je w pustej karczmie w Wierzawicach. Towar ten przedstawiał wartość 300 zł., a ubezpieczony został na sumę 1800 zł. W dniu 19 bm. wieczorem dostrzeżono w karczmie światło, a ponieważ nikt tam nie mieszkał, przeto okoliczność ta obudziła u sąsiadów podejrzenie. Wyważono zatem drzwi i znaleziono wśród pręcia, trzy flaszki napełnione naftą, pełno słomy, a pomiędzy tem wszystkiem gorejącą świecę tak ustawioną, że po wypaleniu się świecy pożar powstać musiał. Ponieważ panował wówczas silny wiatr, przeto ewentualny pażar mógł był sprowadzić wielkie nieszczęście nietylko na sąsiadów ale i na całą, gęsto zabudowana wieś. Wspomnianych żydów aresztowano i oddano sądowi w Leżajsku.

Brak odpowiedniej kontroli sprowadził urzędnika gródeckiej rady powiatowej i kasjera pow. kasy zaliczkowej w Gródku, Władysława Świszczowskiego, na ławę oskarżonych. Podczas swego urzędowania bowiem prowadził Świszczowski budowę dróg powiatowych i przez 5 lat z rzędu pobierał na nie zaliczki, które wyniosły ogółem około 20.000 zł., a z których nikt go nie kontrolował. Równocześnie był Świszczowski kasjerem kasy zaliczkowej — więc braki jednej kasy łatał zasobami drugiej. Oczywiście, gdy wreszcie zjechała kontrola, okazał się deficyt, gdyż trudno było w przeciągu dni kilkunastu zestawić rachunki z lat pięciu. Znalazły się więc przy szkontrum straty zarówno w radzie powiatowej, jak i w kasie zaliczkowej. Rachunki tej ostatnej wykazywały wiele niedoborów z powodu niespłaconych w terminie długów, zaciągniętych przez rolników, których pozywano do sądu. Przy rozprawie jednak pozwani przedkładali kwity z potwierdzeniem zapłaconych kwot dłużnych, wobec czego odstępowano od wniesionych skarg. Pomimo tego wszystkiego przy rozprawie okazało się, iż rzecz cała ogranicza się do 300 zł. Zaznaczyć nadto należy, iż Świszczowski na pokrycie deficytu ofiarował swoją realność, a nadto spłaca go w miesięcznych ratach, wobec czego obie instytucje do skargi zupełnie się nie przyłączyły, i jedynie tylko prokuratorja oskarżała go o oszustwo i fałszerstwo podpisów. Rozprawa karna, trwająca trzy, której przewodniczył radca Oleński, wykazała zupełną niewinność podsądnego i tenże został od winy uwolniony.

Wydalania robotników galicyjskich. Czytamy w *Germanji:* Opole 23 sierpnia. Liczba wydalonych w obwodzie rejencyjnym opolskim wynosi w drugim kwartale rb. 440. Z nich przypada na powiaty bytomskie, miejski i wiejski, 60, na Królewską Hutę, powiat miejski, 58, Niemodlin 2, Gliwice 7, Grotków 11, Katowice 271, Głubczyce 4, Lubliniec 5, Nisę 1, Opole 2, Pszczynę 3, Racibórz 10, Rybniki 3, Wielkie Strzelce 1 i Zabrze 2. Rekord osiągnęła zatem katowicka władza policyjna w dziedzinie wydalania Galicjan z Rzeszy niemieckiej.

* **Dla rodziców, opiekunów** i studentów: Stanisław Köhler (ul. Batorego) książki nowe i stare w wielkim wyborze.

Potrzeby szkolne i naukowe dostać można: H. Brand (ul. Batorego), Czajkowski i Kiełbusiewicz (Rynek), Jaworska (ul. Batorego), Jaworska (ul. św. Szymona), Kośnierski (pl. Akademicki), Niemojowski (pl. Marjacki), Niżałowski (ul. Akademicka), Schuman (pl. Bernardyński).

Oprawa książek: Kazimierz Legeżyński (Chorążczyzna l. 17).

Mundurki: Henryk German, krawiec, (ul. Piekarska l. 2.).

Pamiętajmy o swoich !f

* **Wycieczka.** W niedzielę odbędzie się wycieczka do Brzuchowic, połączona z festynem. Dochód przeznaczony na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej.

* **Walne zgromadzenie** weteranów im. arcyks. Rudolfa odbędzie się dziś w niedzielę w sali ratuszowej o godz. 2 popoł. Jest to dalszy ciąg zgromadzenia odbytego przed kilku tygodniami, na którem podniesiono zarzuty przeciw Teichmanowi. Większość członków tedy chce zmusić na tem zgromadzeniu prezesa swego do rezygnacji, gdyż jego dalsza gospodarka grozi ruiną i rozwiązaniem towarzystwa.

* **Z Sokoła:** Z dniem 1 września rb. rozpoczyna się nauka gimnastyki. — Zapisy przyjmuje biuro towarzystwa od godziny 6 — 8 wieczorem. Godziny gimnastyki dla członków w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 — 8 wieczorem i od godziny 11½ — 12½ z rana, dla pań w te dnie od 4 — 5 popołudniu, dla panien od 10 — 14 lat od godz. 5 do 6 popołudniu. — Chłopcy ćwiczyć będą we wtorki, czwartki i soboty, najmłodsi w wieku od 6 do 10 lat od godziny 11½ — 12½ z rana, w wieku od 10 — 14 lat od godziny 6 — 7 wieczorem, od 14 lat wyżej od godziny 7 — 8 wieczore.

Zmarli:

W Krakowie zmarł dr. Andrzej Bohdan Sas Biliński, lekarz okręgowy w Kozowej w 30 r. życia.

Regulacja płac urzędników.

Kto się przypatrywał kiedyś walce kota z myszą, — dziwne musiał odnosić wrażenia. Czasami wydaje się prawie jak gdyby kot mogący już połknąć mysz, żywił wobec niej jakieś litościwe uczucia: puszcza ją, daje jej wytchnąć i tylko patrzy, i patrzy na nią wytężonem okiem. Mysz szuka darmo otworu, w którymby się skryć mogła: pełna rezygnacji więc korzysta z czasu wytchnienia i leżąc na ziemi cieszy się tym krótkim czasem życia, który jej jeszcze pozostaje...

I znów zrywa się chcąc uciec — a jeżeli kot jest w dobrym humorze, scena powtarza się kilka razy...

Ta scena z kotem przypomina się nam, gdy czytamy doniesienia o regulacji płac urzędników państwowych. Ileż to było przyrzeczeń — ile zapewnień, że poprawa losu tych prawdziwie białych murzynów już jest bliską, jest niezawodną. W najlepszej wierze powtarzały nasze dzienniki doniesienia pism wiedeńskich o „niezawodnem“ podwyższeniu płac, o tem, że z pewnością 18 sierpnia, w dzień urodzin cesarskich, obietnica powtarzająca się od lat kilku stanie się faktem. Dla oczekujących na to urzędników było to tak ponętne, że wierzyli w doniesienia nie mniej silnie, jak ci, którzy je w naszej prasie powtarzali. Cieszyli się i z góry już liczyli na to, że będą mogli mieszkać wygodniej, jeść lepiej i dzieciom swoim zapewnić jaką taką, biedną, bardzo biedną — ale lepszą przyszłość. Niektórzy nawet tak byli pewni, że na rachunek przyszłego podwyższenia płac gwarantowanego zapewnieniami „autentycznemi“ zmieniali nawet tryb biednego życia. Ślepi! Niebaczni!

Była to dla nich taka chwila, jak dla myszy wypoczywającej pod okiem kota! Pozwolono mi wypocząć, ażeby dalej bawić się ich szamotaniem! Tak rzecz stoi dziś!

Thun konferuje z Banffym, Banffy konferuje z Thunem: pierwszy jeździ do Pesztu, drugi do Wiednia, a obaj do Ischlu. Po każdej takiej naradzie, jak się dowiadujemy z telegramów, następuje bankiet, który niezawodnie jest świetny i wykwintny. Ale czy przy tych bankietach pamiętają ci panowie o urzędnikach, czy myślą o tem, że gdy podniebienia ich delektują się ostrygami, homarami, kawiorem i bażantami — w ubogiem, wilgotnem mieszkaniu urzędnika dzieci wołają „chcemy jeść“!

A ten spracowany biedak pociesza je tem, że przyjdą lepsze czasy, że pensje zostaną uregulowane, że praca zostanie odpowiednio wynagrodzona — że suchy kawałek chleba dostanie cień powideł albo masła!...

Albo nie potrzeba było podsycać nadziei, że sprawiedliwości się stanie zadosyć — albo uczyniwszy to, trzeba spełnić. Brązowe medale chleba nie zastąpią, barwne wstążki nie wywołają rumieńca na blade lice dziecka! Niech rząd się później nie dziwi, że jego zabawa przypominająca igraszkę kota z myszą może wydać rezultaty — wcale nie pożądane. Cierpliwość ma także swoje granice.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Dwaj złodzieje“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Wł. Anczyca.

Rozruchy.

(Rozruchy w Zdoni i Bieśniku.)

Kraków 26 sierpnia.

(Sprawozdanie telefoniczne).

Kraków 27 sierpnia. Wczoraj o godzinie 6 ogłoszony został wyrok. Skazani zostali: Marcin Lisowski na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem; Michał Rożowski na miesiąc, Jan Stanuszka, Franciszek Kusion i Piotr Łukasik dostali każdy po 6 tygodni, Paweł Mastaj zaś miesiąc ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Wojciech Kumurka został uniewinniony.

Jasło 25 sierpnia. Wczoraj odbyła się tu rozprawa przeciw siedmiu włościanom o gwałt publiczny z § 85 lit. *a*, a przeciw trzem z nich nadto z § 98 lit. *b* u. k. Po przesłuchaniu świadków i zamknięciu postępowania dowodowego, trybunał uwolnił Michała Michalskiego, Piotra Konarskiego, Jana Jamroga i Jana Czerwca całkowicie; Józefa Oszajcę 70-letniego starca uwolnił od gwałtu publicznego z § 85 lit. *a* u. k. popełnionego przez bicie szyb i niszczenie sprzętów, uznał go zaś winnym zbrodni wymuszenia i zasądził na karę ciężkiego więzienia przez 6 tygodni i 1 post co 2 tygodnie. Dwaj inni Józef Konarski i Jan Świstak uznani zostali winnymi obu zarzuconych im zbrodni, t. j. niszczenia rzeczy i wymuszenia. Pierwszego zasądzono na karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące, drugiego na karę przez 3 miesiące i 14 dni i post co 2 tygodnie. Obaj ostatni mają zapłacić tytułem odszkodowania Storchowej 46 zł. 25 ct.

Przy rozprawie poszkodowany Hersch Neubart likwidował szkodę; radca p. Zygmunt Jaworski postawił mu pytanie: czy dostałeś wynagrodzenie od p. dr. Steinhausa i pod jakim warunkiem; Neubart odpowiedział: „Dostałem 40 zł., ale jako darowiznę i nikt mi nie mówił, że mi nie wolno liczyć szkody tu wobec sądu, dla tego liczę i domagam się zwrotu od oskarżonych“.

Nie wiemy, co to ma znaczyć? Jak nam było dotąd wiadomem, postanowiło przed kilku tygodniami grono posłów żydowskich zebrać pewną kwotę między sobą i wspomagać poszkodowanych żydów pod warunkiem, że nie będą likwidować szkody w sądzie. Widocznie coś się w akcji popsuło.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Zachwiany stosunek Austrji do Węgier pod względem ugody cłowej zachęcił także Chorwatów, zostających względem Węgier w podobnym stosunku, jak Przedlitawja do Zalitawji, do zaznaczenia, a nawet do wyraźnego domagania się przyznania im praw samodzielności cłowej, na wypadek utworzenia odrębnego okręgu cłowego dla Węgier. Myśl tę poruszyły żywioły opozycyjne sejmu chorwackiego, a ich organa rozumują w ten sposób:

My Chorwaci jesteśmy uprawnieni na mocy § 70 ugody, zawartej z Węgrami w r. 1868, do żądania zupełnego rozdziału z innemi krajami korony św. Szczepana, jeśli te kraje oddzielą się pod względem cłowym od Austrji. Nasze zaś interesy ekonomiczne wymagać będą koniecznie także rozdziału w danym razie. — W memorjale, który w tej sprawie przedstawiła zagrzebska izba handlowa i przemysłowa ministerstwu handlu, powiedzianem jest że w interesie Chorwacji leży utrzymanie dobrych stosunków z Austrją, której kraje Alpejskie, Pobrzeże itd. są głównymi odbiorcami dla produktów Chorwacji i Slawonji. Jeżeli zatem Węgry stworzą granicę cłową między sobą a Przedlitawją, to taka sama granica powinna być utworzona między Węgrami a Chorwacją, która wtedy urządzi swój stosunek do Austrji w sposób, jaki uważać będzie za najodpowiedniejszy. Okoliczność zaś, że droga do Rjeki, jedynego portu Węgier, a również do znacznej części półwyspu Bałkańskiego, prowadzi przez Chorwację, stanowi gwarancję, iż Węgrzy, ze względu na mogące spotkać ich towary represalja taryfowe, strzedz się będą wojować tą bronią.

W taki sposób grożą Chorwaci i przyznać należy, iż w ich groźbach dużo się mieści poważnej treści. Widocznie dotąd nie udało się Węgrom znieść w zupełności ducha samodzielności i poczucia praw własnych wśród ludów mieszkających za Litawą.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 27 sierpnia. Rady gabinetowe w Wiedniu i Budapeszcie odbyły się wczoraj. O rezultacie obrad gabinetu austrjackiego nic na razie nie wiadomo; w naradzie wzięli udział wszyscy ministrowie, gdyż nieobecnych w Wiedniu wezwał hr. Thun telegraficznie do przybycia.

Budapeszt 27 sierpnia. W prezydjum gabinetu odbyła się wczoraj narada gabinetowa, która trwała godzinę. Zatwierdzono na niej uchwały powzięte onegdaj i zaonegdaj na konferencjach ministerjalnych.

Potwierdza się wiadomość, że na konferencjach tych zgodzono się, aby przedłożenia ugodowe były wniesione i poddane pod dyskusję w obu parlamentach. Austrjacka rada państwa więc będzie w jak najkrótszym czasie ponownie zwołaną. Pewne różnice między obu rządami są jeszcze w sprawie terminu trwania ugody, parytetyczności banku i zarządu podatków konsumcyjnych.

Ministrowie Banffy i Lukacs odjechali wczoraj do Wiednia, gdzie w dalszym ciągu toczyć się będą rokowania ugodowe.

Budapeszt 26 sierpnia. *Budapesti Hirlap* pisze: Wiadomości, rozszerzone w ciągu wczorajszego dnia o konferencjach, dadzą się streścić w tem, iż rząd węgierski zdobył uznanie dla swego zasadniczego stanowiska w kwestji form konstytucyjnych, ale za to zwycięstwo musiał poświęcić część wewnętrznej treści projektów, ułożonych z rządem hr. Badeniego. Specjalnie co do kwoty przyjęte zostały propozycje austrjackie. Dziennik ten podaje nawet cyfrę, która naznaczona została jako żądanie ze strony ministra Kaizla, a mianowicie 35%.

Wszystkie dzienniki stwierdzają, iż austrjacka rada państwa zostanie w najbliższym czasie zwołaną dla wyboru deputacji kwotowej

Orszagos Hirlap donosi: Hr. Thun będzie się starał przedłożenia ugodowe przeprowadzi

także w parlamencie austrjackim. Dopiero, jeśli się to okaże niemożliwem, wejdą układy w życie na mocy § 14. Dziennik ten przytacza oświadczenie pewnego wybitnego członka partji rządowej, który przed odjazdem austrjackich ministrów do Wiednia miał sposobność z nimi rozmawiać. Poseł ów powiada, iż austrjaccy ministrowie opuścili Budapeszt nie jako przeciwnicy, którzy bitwę przegrali, lecz jako parlamentarjusze, którym się powiodło odnieść zwycięstwo nad sobą samymi.

Magyar Hirlap donosi, iż postanowienia bankowe utrzymane zostały tak, jak były proponowane w przedłożeniach hr. Badeniego, natomiast jednak nieznacznej modyfikacji doznały układy co do podatku konsumcyjnego.

Wiedeń 27. sierpnia. Oburzający od początku do końca artykuł wstępny przeciw Polakom zamieszcza dzisiejsza *N. Fr. Presse*. Dowodzi, że jeden Bismark trafnie ocenił niebezpieczną agitację polską i z powodu tego zawsze wyrażał zdanie, że jak najsurowiej występować trzeba przeciw Polakom, aby przeszkodzić polszczeniu Księstwa Poznańskiego. Za najniebezpieczniejszych wichrzycieli uznawał Bismark zawsze szlachtę, duchowieństwo i kobiety Polki. Niestety po ustąpieniu Bismarka żelazna energja, z jaką Polaków rząd niemiecki zwalczał, osłabła.

Próbowano kokietować z Polakami, co miało ten skutek, że rozwinęła się znowu niebezpieczna dla państwa agitacja polska w Księstwie, podsycana przez Polaków z Galicji. Bismark dlatego także zawsze przeciw Polakom występował, że w tej polityce widział najlepszą gwarancję utrzymania dobrych stosunków z Rosją.

Ostatnie obchody Mickiewiczowskie, urządzane w rozmaitych miastach, zwłaszcza galicyjskich, dowiodły, że agitacja polska bynajmniej nie osłabła i że niebezpieczeństwo jest znowu groźne. Wszystkie mowy, jakie wygłoszono, wzywały do ekonomicznego podniesienia kraju, aby w ten sposób łatwiej dojść do odbudowania Polski. Podnoszono w tych mowach, że z filareckiej młodzieży, wychowanej na pieśniach Mickiewiczowskich, powstać powinna nowa, silna generacja, któraby naprawiła błędy ojców i starą Polskę odbudowała na nowo.

Znaczenie tych mów zrozumiano w Prusiech i dlatego tam w ostatnich czasach zawiał ostrzejszy wiatr przeciw Polakom, szczególnie od czasu, gdy w Niemczech widziano, że Polacy idą solidarnie z Czechami przeciw Niemcom i podają rękę do popełniania gwałtów na Niemcach.

Podobnie jak Prusy zapatrują się na wichrzenia Polaków w Rosji. Iluzje, jakim oddawali się Polacy z chwilą wstąpienia na tron cara Mikołaja II., dawno już pierzchły. Car przed rokiem bawiąc w Warszawie, mimo wielkiego entuzjazmu, z jakim go przyjęto, zachował się bardzo chłodno, widocznie skorzystał z doświadczenia, jakie poczynił Aleksander II. swoją łagodnością.

Aleksander III. przysłał Polakom jenerała Hurkę, który umiał poskramiać wichrzycieli. Pojednanie Polaków z Moskalami, o którem niektórzy marzą, jest blagą. Panslawistyczne wystąpienia Polaków musiały im w Rosji jeszcze bardziej szkodzić, ponieważ obecny car jest wrogiem panslawizmu. Jeśli polskie dzienniki mówią o jutrzence lepszej przyszłości, która ma im zabłysnąć z pojednania się z Rosją, to w smutnym pozostają błędzie; język, religja, historja i temperament, odłączają ich na zawsze od Moskali.

Także prasa rosyjska występuje teraz przeciw Polakom i zwraca się do Czechów z rozmaitymi zarzutami, dlaczego idą ręka w rękę z Polakami, tymi katami Rusinów, dlaczego dłoń swą podają skrwawionym dłoniom polskim (!). Obecna polityka Rosji liczy się z wielkościami faktycznemi, nie urojonemi i dlatego nie chce się absolutnie wdawać z Polakami, wrogami kościoła prawosławnego.

Z drugiej strony rząd niemiecki prowadzi obecnie w Księstwie Poznańskiem politykę prawdziwie kulturną. Stara się zrobić z Poznania twierdzę niemieckiej kultury; podnosi dobrobyt nietylko przez kolonizację i popieranie przemysłowców niemieckich, ale też przez założenie wielkiej bibljoteki im. ces. Wilhelma w Poznaniu.

Z tego powodu wydano świeżo odezwę do wszystkich księgarni niemieckich i zakładów literackich, aby nadsyłały książki do tej bibljoteki, mającej liczyć 300.000 tomów. Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, kończy *N. fr. Presse*, że po krótkiem wahaniu, rząd niemiecki ostatecznie zrozumiał niebezpieczeństwo, grożące ze strony polskiej, że chwycił się znowu s...ej, bismarkowskiej tradycji i stosuje ją z prawdziwie pruską energją w Księstwie Poznańskiem.

Wiedeń 27 sierpnia. Prezydent węgierskich ministrów hr. Banffy konferował dziś przed południem z hr. Thunem. Konferowali również z sobą obaj ministrowie skarbu Lukacs i Kaizl.

Słychać, że różnice panujące jeszcze między obu rządami, dotyczą kwestji bankowej i podatków konsumcyjnych.

Praga 27 sierpnia. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że zwołanie rady państwa jest prawdopodobne, ale jeszcze nie postanowione. Spodziewać się można, że obecne rokowania między obu rządami doprowadzą do celu. Byłoby jednak przedwczesnem twierdzić, że rezultat już został osiągnięty. Tak daleko jeszcze rzeczy nie postąpiły.

Narodni Listy zaprzeczają również pogłosce, jakoby rząd austrjacki zamierzał od 1 stycznia na podstawie § 14 ogłosić nowe ustawy o podatkach spożywczych, któreby nałożyły na ludność austrjacką nowy ciężar 50 miljonów zł.

Wiedeń 27 sierpnia. *N. W. Tagblatt* w artykule wstępnym dowodzi, że najbliższe dni uważać należy za najkrytyczniejsze. Zachodzi obawa, czy obecne przesilenie nie zostanie znowu załatwione w sposób austrjacki, tj. połowicznie. Hr. Thun nie powinien się łudzić, że cel osiągnie, jeśli zwoła parlament bez zadowolenia Niemców.

Budapeszt 27 sierpnia. *Budap. Corr.* donosi: Dzisiejsza audjencja br. Banffy'ego i ministra Lukacsa u cesarza nie stała w związku ze sprawą ugody. Baron Banffy i minister Lukacs przedłożyli cesarzowi budżet na rok 1899.

Wiedeń 27 sierpnia. Cesarz przyjął dziś na wspólnej audjencji ministrów węgierskich Banffy'ego i Lukacsa.

Wiedeń 27 sierpnia. Cesarz przyjmie jutro na wspólnej audjencji obu prezydentów gabinetu bar. Banffy'ego i hr. Thuna.

Rokowania pokojowe.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Madryt 27 sierpnia. Według telegramu jenerała Torala jenerał Linares z 2000 żołnierzy odpłynął z St. Jago do Hiszpanji.

Nowy Jork 26 sierpnia. *N. J. Herald* donosi, iż Mac Kinley członkami komisji pokojowej mianował sekretarza stanu Daya, senatorów Davisa i Fryego, oraz sędziego Whitea. Będą oni domagali się od Hiszpanji odstąpienia wyspy Luzon.

Londyn 27 sierpnia. Z Kingstonu na Jamajce donoszą, że szerzy się tam agitacja za przyłączeniem tej wyspy do stanów Zjednoczonych.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Paryż 27 sierpnia. Wielka wymiana czułości nastąpiła wczoraj między prezydentem wolnej francuskiej rzeczypospolitej p. Faurem, a samodzierzcą Rosji carem Mikołajem II z tej okazji, iż wczoraj była rocznica podróży Faura do Rosji i gorącego przyjęcia, jakie mu tam zgotowano przy grzmocie dział, tuszach orkiestr, okrzykach żołnierzy i dźwiękach marsyljanki, tej samej marsyljanki, za której zaśpiewanie lub zagranie przy innych okolicznościach a nie podczas przyjęcia prezydenta Francji, poddany białego cara dostaje się do więzienia.

P. Faure wystosował wczoraj do cara następujący telegram: „Właśnie rok temu wizyta, którą car i carowa Rosji raczyli zaszczycić mnie na pokładzie statku „Pothuau" oraz wymienione w zatoce kronsztadzkiej w obec naszych flag oświadczenia są dla nas tak drogiemi wspomnieniami, że ja dziś w rocznicę tego doniosłego wypadku uczuwam wewnętrzną potrzebę wyrazić waszym cesarskim mościom ponowne zapewnienie mojej najszczerszej wdzięczności za przyjęcie serdeczne zgotowane prezydentowi francuskiej rzeczypospolitej.

„Nasze uczucia od owej chwili w niczem się nie zmieniły, jak wówczas tak i dziś jestem wiernym tłómaczem uczuć francuskiego narodu, jeżeli dziś ponownie wyrażę waszym cesarskim mościom gorące życzenia, jakie żywimy dla rodziny cesarskiej, dla szczęścia, rozwoju i potęgi Rosji."

Na telegram ten car Mikołaj II. nadesłał następującą odpowiedź: „Carowa i ja jesteśmy bardzo wzruszeni tem podziękowaniem, które pan raczyłeś wystosować do nas w imieniu francuskiego narodu z okazji rocznicy naszych odwiedzin na statku „Pothuau"! Myślą chętnie powracamy do owych historycznych chwil, które wywarły na nas niezatarte wspomnienie. Mnie specjalnie jest nadzwyczaj przyjemnie z okazji tej rocznicy wypowiedzieć panu najgorętsze, niezmienne życzenie, które my bezustannie żywimy tak dla pana, jak i dla zaprzyjaźnionej Francji."

Rzym 27 sierpnia. Mimo natężającej pracy, połączonej z załatwianiem spraw bieżących i udzielaniem rozlicznych audjencyj, stan zdrowia papieża jest znakomity.

Bukareszt 27 sierpnia. Obiega tu pogłoska, iż w Bulgarji istnieje tajna agitacja, której ostrze zwraca się przeciw Rumunji. Mianowicie ajenci bulgarscy chcą wywołać powstanie w Dobruczy.

Wiedeń 27 sierpnia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Adolfa Neumanna z Jarosławia do Lwowa, Eugenjusza Ansiona z Radymna do Tarnopola, Leona Nawrockiego z Czortkowa do Mikołajowa, dra Ryszarda Leżańskiego z Winnik do Lwowa i Rudolfa Ilaszewicza z Mielnicy do Kołomyi.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notarjalnego w Peczyniżynie dra Karola Bałabana adjunktem sądowym w Tłumaczu.

Nowy Jork 27 sierpnia. Amerykański krążownik „Prairie", wiozący na pokładzie 460 żołnierzy, osiadł pod Montaukpoint na mieliźnie. Załogę wysadzono na ląd, a statek następnie zsunięto z mielizny. Nie poniósł on żadnego szwanku i popłynął dalej.

Paryż 27 sierpnia. *Libre Parole* donosi, że dziś zbierze się oficerski sąd honorowy na majora Esterhazy'ego i dziś zapewne wyda nań wyrok.

Paryż 27 sierpnia. Minister marynarki otrzymał ze stolicy francuskiej Kochinchiny Saigonu depeszę, zaprzeczającą doniesieniu o zatonięciu krążownika francuskiego „Bruix". Okręt ten znajduje się w porcie saigońskim

Rzym 27 sierpnia. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, iż papież znów niebezpiecznie zachorował. Powód do tej pogłoski dał widocznie ten fakt, że lekarz przyboczny papieża, dr. Lapponi, który bawił w okolicy, powrócił nagle do Rzymu.

Papież wyjeżdżał dziś na spacer do ogrodów watykańskich, wysiadł z powozu i odbył krótką przechadzkę. W ogóle zauważyć należy, iż papież wcale nie stosuje się do zarządzeń lekarzy, a dziś podczas przechadzki, rozmawiając z jedną z towarzyszących mu osób, rzekł: Czuję się dość silnym, lecz zdaje mi się, że lekarze chcą mnie tak wykurować, jak wykurowali Bismarcka.

Wiedeń 27 sierpnia. Na 5 września zwołane zostało do Wiednia zgromadzenie agrarjuszów, celem narad nad przyszłymi traktatami handlowymi.

Budapeszt 27 sierpnia. Tutejsi fabrykanci skóry zawiązali kartel w sprawie zakupów skóry szewskiej, a mianowicie postanowili nie eksportować skór ze zwierząt zabijanych w Budapeszcie. Ktoby się tej umowie sprzeciwił temu grożą bojkotem.

Berlin 27 siyrpnia. Niebawem rozpocznie się budowa bezpośredniej linji telefonicznej między Berlinem a Sztokholmem pzzez wyspę Rugię.

Londyn 27 siepnia. Przy wyborze uzupełniającym członka izby gmin z Southport w miejsce Curzona, zamianowanego wicekrólem Indji, zwyciężył radykał Naylor Leyland. Kontrkandydat jego lord Skelmersdale otrzymał o 272 głosów mniej.

Madryt 27 sierpnia. Dziennik *Heraldo* donosi, że wobec tego, iż zachodzą pewne trudności w wyborze członków komisji pokojowej, możliwą jest rzeczą, że kortezy ich wyznaczą.

Petersburg 27 sierpnia. Z Kaukazu donoszą że nadzwyczaj gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło fortecę Aleksandropol i okoliczne wsi. W Aleksandropolu zawaliły się wieże cerkiewne. Mnóstwo chat wieśniaczych również runęło.

Nowy Jork 27 sierpnia. Uczony amerykański Karol Brush zawiadomił wszystkie instytucje naukowe, że udało mu się odkryć nowy gaz, mający pokrewieństwo ze znajdującym się wrzekomo w przestworzu eterem. Z tego powodu nazwał on ten gaz „eterion". Bliższe wyjaśnienia o właściwościach tego gazu poda on za kilka tygodni w zebraniu naukowem.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27 sierpnia

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·—, Węg. Kredyty 397·50, Anglobanki 157·75. Wiedeński „Bankverein" 267·—, Unjony 295·—, Laenderbank 225·50, Sztacbany 360·25, Lombardy 77·—, Elbetahle 266·50, Kolej północno-zachodnia 249·—, Tytuniowe 134·25, Rima 253·—, Alpiny 166·20, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 98·60, Losy tureckie 60·75. Marki niemieckie 60·50 Usposobienie spokojne.

Berlin 27 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 225·90 (360·54), Sztacbany 152·75 (359·18), Lombardy 33·50 (78·47), Disconto 201·60. Usposobienie ciche.

Frankfurt 27 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 305·75 (360·81). Sztacbany 304·25 (359·28). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 201·70. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia godz. 2 min. —.

Alpiny	166·—	Galic. oblig. prop.	97·80
Akcje kredytowe	359·87	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	396·—	Akcje tyton.	133·50
Anglobanki	—·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·50
Unjony	294·50		
Ludwiki	211·—	Elbethale	266·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	225·25
Lombardy	76·75	Renta złota węg.	120·70
Losy tureckie	60·25	Bankvereiny	266·50
Staatsbany	359·12	Wspólna renta p.	101·70
Czerniowieckie	294·—	Ruble	127·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 27 sierpnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 213·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jass) po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% łos. w 56 lat. 96·10 do 96·80.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjal 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 sierpnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. H. hr. Mączyńska z Warszawy. H. hr. Pruszyńska z Wołynia. A. Wybranowski z Czortkowa. K. Bijakowska z Kijowa. F. Gniewosz z Kontów. M. dr. Rosenstock ze Skałatu. Ks. J. Piaskiewicz ze Stanisławowa. M. Mayers z Anglji. F. Minkusiewicz z Dukli. Ks. S. Gromnicki z Buczacza. Dr. J. Kleeberg z Wiednia. Z. Hendel z Krakowa. W. Neiser z Kornalowic.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. hr. Michałowski z Gorlic. W. hr. Raciborowska z Radziwiłłowa. M. br. Uezkull z Kijowa. Dyrektor W. Bernhard z Wiednia. M. Porcezi ze Lwowa. M. Rafałowski z Petersburga. L. Borowski z Laszek. J. Lewin z Bromberg. A. Lotabie z Paryża. O. Loebenstein z Wiednia. W. Lazebnik z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

WOLNE POSADY.

Ucznia do nauki fotografji i retuszera negatywnego i pozytywnego, przyjmie stale zakład fotograficzny w **Krośnie**.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz“ w Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Fortepiany i pianina w największym wyborze w składzie **J. Balko Musil** we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 7.

NAUKA.

Uczeń VII. klasy IV. gimnazjum poszukuje lekcji. Wiadomość udzieli administracja „Dziennika Polskiego“.

Uczeń V. klasy IV. gimnazjum poszuknje lekcji. Wiadomość udzieli administracja „Dziennika Polskiego“.

Nauczycielka gry na fortepianie z długoletnią praktyką, poszukuje lekcji, pod przystępnymi warunkami. Wiadomość w księgarni Stanisława Köhlera, ulica Batorego.

ROZMAITOŚCI.

Poszukuje się panów studentów na stancję. Ulica Łyczakowska l. 4 — trzecie schody.

Panowie studenci znajdą wikt i umieszczenie u wdowy po urzędniku. Ulica Pełczyńska l. 2, we Lwowie. 492

3 lub **4** uczniów szkół gimnazjalnych lub realnych znajdzie umieszczenie na stancję i wikt z opieką rodzicielską u rodziny urzędniczej. Lwów, ul. Korniaktów l. 1, piętro, 3 drzwi, nr. 63—65.

Pp. Studenci klas średnich znajdą pomieszkanie, wikt, usługę i opiekę rodzicielską w domu przy ulicy Batorego l. 28, II. piętro, drzwi nr. 33.

Wdowa po wyższym urzędniku przyjmie panienki z lepszych domów na mieszkanie z całem utrzymaniem — na żądanie nauka gry na fortepianie i języka francuskiego, także pomoc w przedmiotach szkolnych. Ulica Zyblikiewicza l. 3, I. piętro, pierwsze drzwi na lewo nr. 2.

Uboga kobieta, wdowa, utrzymująca z pracy rąk własnych czworo dzieci, prosi łaskawe serca o złożenie jej drobnego datku do 5 zł., by mogła sobie zakupić jakichś towarów i potem przez sprzedaż mogła coś zarobić. Datki przyjmuje administracja „Dziennika“ pod „Uboga kobieta“.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Pomieszkanie eleganckie, ul. Zofji 10, 3 pokoje, nyża, kuchnia, balkon — 4 pokoje (salon), nyża, przedpokój, kuchnia, balkon. 487

KORESPONDENCJA PRYWATNA

(4 ct. od wyrazu).

czanwmcsgmed ge8 natsa t51a, gb4te6claclai 5d68m2ei 4tga3esgacle e 4maf-m8acle wla2d 4tgd3ds ibnga im7a n51aka 3mnk5m teg7angsga gm3esgds 4m 7e2a 2m—e. gbn4te51a28151aclai 3dilas 4m5m2 4tgd7aspas iei51a8a 4mim51s. gelw9d es2gla7a kd8wm clanwmcsgmca 9gd — ntm2e m27ag2tgei gkm2.

Rutynowany administrator pocztowy

z długoletną praktyką i telegraficzną, pocztmistrz większego urzędu poszukuje posady administratora, choćby i na wsi, z przyczyny przeistoczenia nieerarjalnej na erarjalną pocztę i zaprowadzenia kolei żelaznej. Ukwalifikowany też do służby rachunkowej lub prowadzenia ksiąg. Łaskawe zgłoszenia pod literami: J. S. we Wyżnicy Bukowina.

Naukę rachunkowości państwowej, buchalterji kupieckiej, pojedyńczej i podwójnej — arytmetyki i korespondencji handlowej rozpoczynam w pierwszych dniach września r. b.

Nauka pozytywnej rachunkowości państwowej udzielaną będzie przy pomocy jednego z wyższych rachunkowych urzędników państwowych.

Dla kandydatów, którzy się sami do złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej przysposabiali, a pragnęliby przed zgłoszeniem się do egzaminu uzupełnić nauki, mogą być osobne godziny do nauki przeznaczone.

Zgłoszenia ustne i pisemne pań i panów przyjmuję od 1 września r. b. począwszy w mieszkaniu mojem we Lwowie, ulica Wałowa l. 31, pierwsze piętro — w godzinach od 3 do 6 po południu.

Adolf Stroner,
em. naczelnik m. Izby obrachunkowej, właściciel szkoły handl. dla kobiet i docent buchalterji w szkołach handlowych we Lwowie. 1810 1—3

Wpisy uczenic
do
Zakładu Wychowawczo-Naukowego
Zofji Strzałkowskiej

1787 1—2

rozpoczynają się 29. sierpnia b. r.
Kancelarja zakładu otwartą będzie przy ul. Ossolińskich l. 4.
w godz. od 11—1 w południe i od 4—6 po południu.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Nathana Baumana synowie, ul. Ruska.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Józef Fränkel, ul. Sapiehy l. 41.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem“ ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika l. 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.